

BARBARA OLECH

## Metafizyka zawieszzonego bytu O opowiadaniach Jadwigi Maurer

Jadwiga Maurer jest autorką kilkunastu opowiadań składających się na dwa tomy, które ukazały się w Londynie. W roku 1970 nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej wydano *Ligę ocalałych*, za którą autorka otrzymała doroczną nagrodę tygodnika „Wiadomości”. Życzliwy odbiór spotkał także wydany przez Oficynę Poetów i Malarzy w 12 lat później tom opowiadań *Podróż na wybrzeże Dalmacji*.

Opowiadania Maurer wpisują się w nurt rozrachunku „ocalałych”, próbując pokazać, jak się wiedzie „obce życie” pośród innych, jak niczym nieuzasadniony cud ocalenia determinuje codzienne zachowania.

Tych kilkanaście opowiadań – choć pisanych w różnych latach – łączy tematyka, powracanie pewnych sytuacji, miejsc, bohaterów, a także sposób prowadzenia narracji. Podczas lektury pojawia się nieodparte przekonanie, że kolejne opowiadania dopełniają pisarską wizję. Motywacje bohaterów, ich działania stają się w pełni zrozumiałe jedynie w kontekście innych opowiadań. Można byłoby – jak sądzę – pokusić się o pokazanie kilku sposobów, wedle których te mini opowieści łączą się w zwarty cykl. Co ciekawe, zasady którymi rządzi się wyobraźnia pisarki zdają się być niezienne, gdyż i w opowiadaniach opublikowanych w latach 90. na łamach pism<sup>1</sup> powracają te same obrazy, ci

---

<sup>1</sup> Zob.: J. Maurer, *Enklawy*. „2b”, Nowy Jork 1994, nr 1/2. – J. Maurer, *Q i pensjonarka*. „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 21.

sami bohaterowie, ten sam klimat. Małe formy prozatorskie – uprawiane przez Maurer – układają się w cykl, w zasadzie w makrocykl, którego budowa ma charakter otwarty, dynamiczny, jest bowiem ciągle dopełniana nowymi opowiadaniem, które choć mogą być odczytywane autonomicznie, w pełni odkrywają swoje znaczenia dopiero w konfrontacji z już istniejącymi. Specyfika owego makrocyklu przypomina kompozycje muzyczną – wariację, która rozrastając się, powtarza pewne tematy, myśli, ale jednocześnie je wzbogaca i uniwersalizuje.

Dość często spoglądano na opowiadania Jadwigi Maurer z perspektywy jej biografii, tam właśnie szukając klucza do jej literackiego świata. Można mówić o swoistym przyzwoleniu autorki na posługiwanie się – zdałoby się archaiczną – metodą biograficzną, gdy w znaczącym dla rozumienia jej postawy twórczej eseju *Od „A” jak absurd do „Ż” jak Żyd... pisze:*

Czy jest możliwe, aby pisarz pisał o czymś całkowicie oderwanym, czy człowiek zna coś, co nie jest częścią składową jego życia? Każdy człowiek ma jakiś rodowód, jakąś historię i w sumie stamtąd wydobywa wszystko, co może z siebie dać. Stamtąd czerpie nie tylko treść, ale i formę. [...] W literaturze nic nie istnieje samo w sobie, poza kontekstem innych spraw<sup>2</sup>.

Oczywiście utożsamianie narratorki, a zarazem bohaterki opowiadań z samą Jadwigą Maurer byłoby interpretacyjnym nadużyciem, choć czytelnik nie jest wolny od takich pokus, zwłaszcza, że ma do czynienia ze stylistyką bezpośredniego wyznania, z wyraźnie eksponowaną konfesyjnością. Liczne sygnały w tekście przywołujące konkretne miejsca i zdarzenia z życia pisarki<sup>3</sup> – okupacyjny krakowski Kazimierz, klasztor na Słowacji, powojenny Sopot, Monachium, Berkeley, Lawrence, bycie dzieckiem, studentką, asystentem, profesorem uczelni, czytelne aluzje do znanych postaci ze świata humanistyki (Wat, Lednicki) – to oczywiście świadome poczynania, z jednej strony poświadczające autentyczność czynionych wyznań, z drugiej uprawdopodobniające snute opowieści i kreowany świat. Bo chociaż autentyczne przeżycia były dla pisarki twórczym impulsem, to jednak – jak mówi – jej „prawdziwa» biografia nie pokrywa się całkowicie z biografią literacką”<sup>4</sup>. Nie są zatem – o czym trzeba pamiętać – te opowiada-

<sup>2</sup> J. Maurer, *Od „A” jak absurd do „Ż” jak Żyd... „Tematy”*, Nowy Jork 1969, nr 31–32, s. 174.

<sup>3</sup> Informacje dotyczące biografii pisarki znaleźć można m.in. w następujących publikacjach: T. Nowakowski, *Bonjour Jeunesse! „Wiadomości”*, Londyn 9.06.1963, nr 897. – *Rozmowa z Jadwigą Maurer*. Rozmawiała: J. Surynowa-Wyczółkowska. „Wiadomości”, Londyn 6.12.1970, nr 1288. – J. Maurer, *W krainie mitów: polskość i żydowskość. „2 b”*, Nowy Jork 1994, nr 3–4.

<sup>4</sup> *Poza etniczne opłotki. Rozmowa z Jadwigą Maurer*. Rozmawiał: R. Wasita. „Literatura na Świecie” 1994, nr 1–2, s. 324.

nia dokumentami. To próba dania świadectwa egzystencji zawieszonej w czasie i przestrzeni. Maurer wyznaje:

Krajobraz okupacyjny, krajobraz „aryjskich papierów” mieszka we mnie już na zawsze. To już naprawdę Ojczyzna myśli mojej. Bo umiem być jednocześnie tu i tam, czasami wydaje mi się, że nawet nigdy tej krainy nie opuściłam<sup>5</sup>.

I choć w makrocyklu Maurer ten sam bohater jest powtarzającym się elementem świata przedstawionego, to jednak odczytywanie zbioru tylko jako cyklu biograficznego byłoby zawężaniem perspektywy interpretacyjnej.

Kolejnym narzucającym się wrażeniem jest, iż opowiadania te układają się w galerię portretów ocalonych z wojennej zagłady. Bohaterami opowieści są rozbitkowie wyrzuceni najpierw na bruk monachijski, potem szukający dla siebie miejsca w świecie – w Ameryce, w Izraelu. Ich także łączy ta zmitologizowana kraina, o której wspomniała Maurer i której opuścić nie potrafią, bo jest immanentną częścią ich okaleczonej tożsamości. Można by zatem przyjąć, iż zasadą, wedle której opowiadania Jadwigi Maurer łączą się w spójny cykl, jest sposób prezentacji bohaterów. Należy jednak pamiętać, iż opowieść o postaciach prowadzona jest z perspektywy bohatera-narratora i stąd być może wrażenie jednorodności opisywanego świata, silnie zabarwione subiektywnym oglądem. Uderzający jest klimat tych mikroportretów, które poprzez swą pozorną zwyczajność, ascetyczną nieomal oszczędność w opisie doznań składają się na globalną wizję cudem ocalonych. Bohaterowie są naznaczeni piętnem wyjątkowości, ponieważ przeżyli Holocaust. Pozornie luźna kompozycja cyklu wynika ze skrajnych doświadczeń portretowanych. Chaos i bezład zdają się rządzić ich życiem, które z uporem próbują wpisywać w utarte – choć nie sprawdzające się – wzorce kulturowe. Taki trop interpretacyjny i porządkujący świat opowiadań byłby niewątpliwie zgodny z tytułem jednego z tomów – *Liga ocalatych*. Znamienne, iż nie ma opowiadania pod takim tytułem. Zatem tytuł tomu – *Liga ocalatych* – ma tu znaczenie symboliczne, pełni funkcję scalającą i niejako nakazuje spoglądać na całość jako na cykl<sup>6</sup>. Ten tytuł – nadrzędny wobec opowiadań z pierwszego opublikowanego przez pisarkę tomu – ogarnia swym znaczeniem także opowiadania publikowane w tomie *Podróż na wybrzeże Dalmacji* i ogłoszone na łamach prasy. W ten sposób rodzi się niezwykły – bo bez wyraźnej autorskiej sygnatury – makrocykl.

Wspomniane wyznaczniki cykliczności – choć wyraziście manifestujące swą obecność – nie są jednak, jak sądzę, dla wspomnianych opowiadań jedyne i najważniejsze. Uważna, wnikliwa lektura opowiadań odsłania bowiem, iż w rozwa-

---

<sup>5</sup> J. Maurer, *Ojczyzna myśli mojej...* „Przegląd Polski”, tygodniowy dodatek literacko-społeczny do „Nowego Dziennika”, Nowy Jork, 27 czerwca 1991.

<sup>6</sup> O funkcji tytułów szczegółowo pisze Krystyna Jakowska w pracy *Delimitacja tekstu w cyklu opowiadań* („Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2).

zaniach narratora-bohaterki, a także pojawiających się postaci obsesyjnie powracają komentarze dotyczące egzystencji i czasu. To właśnie te kategorie – jak sądzę – są prymarnymi wyznacznikami spistości cyklu, jego swoistego rytmu. Wydaje mi się, że ten makrocykl – choć realizuje zasady cyklu biograficznego i środowiskowego – to jest jednak przede wszystkim cyklem o charakterze filozoficznym, fenomenalistycznym. Maurer ustawicznie powraca do opisu pewnych sytuacji, by zrozumieć i poniekąd zwerbalizować fenomen bytu zawieszzonego, który stał się udziałem przywoływanych przez nią postaci. Jej makrocykl – nie tylko w warstwie stematyzowanej, ale i w strukturalnej – odzwierciedla ziarnistą, entropiczną strukturę bytu. Pojedyncze opowiadania, w formie izolowanej, budzą niepokój. Całość skłania do refleksji nad istotą bytu zawieszzonego, który nie daje się zdefiniować i – jak Heideggerowski byt i czas, jak Witkacowska „tajemnica istnienia” – mieni się różnymi znaczeniami. Można – jak sądzę – mówić o swoistej dynamice tego cyklu, którą wyznaczają progresja czasowa i świadomościowa<sup>7</sup>.

Opowiadanie *Biskup* – otwierające tom *Liga ocalałych* – nie wydaje się zrazu szczególnie ważnym i wyjątkowym, choć jest jedynym, którego akcja rozgrywa się podczas wojny. Opowieść o pobycie małej Żydówki polskiego pochodzenia w klasztorze na Słowacji nie obfituje nawet w momenty szczególnie dramatyczne. Nie ma tam martyrologii, do której już zdążył się przyzwyczaić czytelnik literatury wojennej. A jednak jest to opowiadanie kluczowe, swoista zapowiedź tego, co stanie się przedmiotem literackiej wiwisekcji<sup>8</sup>. To tu pojawiają się wszystkie znaczące dla cyklu elementy, które z różnym natężeniem i z różnymi modyfikacjami wystąpią w opowiadaniach późniejszych. To tu pojawia się już, choć może jeszcze nie do końca zwerbalizowany i wyeksponowany hipertemat cyklu – byt zawieszony. Maurer próbuje pokazać, jak z poczucia dojmującej samotności i paralizującego lęku rodzi się inny ogląd świata, jak ten świat zaczyna funkcjonować w zmienionym wymiarze. Jest to porażający swą prostotą a zarazem sugestywnością zapis dochodzenia do samoświadomości. Bohaterka – skrywająca przed koleżankami swoją tożsamość – „świadomie i podświadomie niejako zazdrości napotykanym wszędzie bliźnim ich pochodzenia”<sup>9</sup>. Doświadczą wewnętrznego rozbicia, dezintegracji. W półśnie – na granicy dnia i nocy – jest jednocześnie

<sup>7</sup> Jest to zgodne z ustaleniami Ingrama. Zob.: F. L. Ingram, *Representative Short Story Cycles of the Twentieth century. Studies in a Literary Genres*. Hague-Paris 1971. Por. także artykuł K. Jakowskiej *Cykl opowiadań w Polsce. Rekonesans*. (maszynopis).

<sup>8</sup> K. Jakowska zwraca uwagę na rolę, jaką w cyklu może pełnić pierwsze opowiadanie. Pisze: „...pierwsze opowiadanie cyklu zawiera sygnał otwarcia – i objęcia – całości. Dzieje się tak, gdy owo pierwsze opowiadanie jest od następnych szersze tematycznie – tak mianowicie szerokie, że sygnalizuje wszystkie istotne tematy następujących po nim opowiadań” (*Delimitacja tekstu a cykl opowiadań*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2).

<sup>9</sup> J. Maurer, *Liga ocalałych*. Londyn 1970. Opowiadanie *Biskup*, s. 7. Cytaty z tej książki będą sygnowane w tekście następująco: L i nr s.

„sobą przedwojenną i przeobrażoną. Dalszym ciągiem tamtej dziewczynki i właściwie kimś zgoła innym”. Jest „równocześnie wtedy, teraz a głównie w nieznanym kiedyś” (L, s. 10). Czas nabiera cech demonicznych, nie jest zjawiskiem rozpoznanym, straszy swoją tajemniczością. Monotonie i spokój życia klasztornego zderza pisarka z monotonnie dudniącym pociągiem za klasztornym polem, pociągiem wiozącym „Żydów węgierskich przez Słowację do Polski do obozów zagłady” (L, s. 16). Bohaterka doświadcza umierania własnego świata pośród obojętności innych: „W kaplicy ktoś zaczął ćwiczyć monotonnie na organach i zagłuszył dudnienie transportu. Ten świat cichaczem, ze zgrozą, w milczeniu pogrzebał tamten świat” (L, s. 12). Jest to niewątpliwie sytuacja graniczna<sup>10</sup>. Świadomość, że nie dzieli się losu swoich współbraci, że nie dzieli się przeznaczenia staje się swego rodzaju stygmatem, który determinuje późniejsze odczuwanie świata. Takie doświadczenie owocuje przeświadczeniem, że jest się „osobą bezosobową, bez tożsamości, bez papierów, bez rodowodu, nawet bez oblicza” (L, s. 21). Opowiadanie inicjujące cykl określa status narratora, ale i późniejszych bohaterów. Tożsamość instrumentalna – ukrywanie się na aryjskich papierach – zderzana jest ustawicznie z tożsamością właściwą zagrożonej Żydówki<sup>11</sup>. To determinuje ogląd świata, jego schizofreniczne rozbicie. Być, a jednocześnie nie istnieć – to fenomen, z którym mierzy się pisarka. Opowiadania Maurer są swoim rozszerzeniem Heideggerowskiego myślenia o byciu. Filozofia niemieckiego egzystencjalisty to nieustające tropienie śladów bycia, przybliżających jego zrozumienie. Do klasycznego dla filozofii problemu bycia i niebycia, bytu i niebytu wprowadza Maurer subiektywnie rozumiany „byt zawieszony”, jako konstrukt, stan pośredni pomiędzy definiowanymi przez filozofów, a doświadczany jedynie przez grupę napiętnowanych „ocaleniem”. Jej opowiadania stają się zatem próbą zrozumienia tego fenomenu.

Otwierające cykl opowiadanie eksponując doznania bohatera jednostkowego, czyni go wyrazistym reprezentantem ocalonych z wojennej pożogi. Traumatyczne doświadczenia z przeszłości są znakiem wspólnego losu, przeżycia pokoleniowego. Wszystkie opowiadania Maurer – oprócz inicjującego – rozgrywają się już po wojnie, ale brzemień tamtych lat ciąży na portretowanych. Miejscem szczególnym w tej literackiej panoramie staje się Monachium. Studencka stołówka na Isartorplatz, na Schillerstrasse jest swego rodzaju centrum dla młodych, żydowskich rozbitków. Miejsce to pełni także skalającą funkcję w koncepcji cyklu. Ma wymiar magicznej przestrzeni, w której możliwe jest bycie razem. To tu krystalizują się poglądy bohaterów, to tu podejmowane są próby scala-

<sup>10</sup> Według Jaspersa „istotę swoją człowiek uświadamia sobie w sytuacjach granicznych”, którymi są cierpienie, śmierć, walka i wina. Zob.: K. Jaspers, *Autobiografia filozoficzna (VIII)*. Tłum. S. Tyrowicz. „Więź” 1977, nr 8.

<sup>11</sup> Zob.: M. Melchior, *Problemy tożsamości w sytuacji zagrożenia. Koncepcja badania*. „Kultura i Społeczeństwo” 1999, nr 1, s. 89–99.

nia własnej tożsamości, przywracania podmiotowości. Znaczące, iż funkcjonuje ono nie tylko w wymiarze realnym, ale także w wymiarze mentalnym, symbolicznym. Młodzi studenci (głównie medycyny i prawa) są niejako sobowtórami bohaterki z inicjalnego opowiadania, bowiem, jak pisze Maurer, „sobowtór [...] to człowiek, który mniej więcej to samo przeszedł, co *my*”<sup>12</sup>. Nic dziwnego zatem, że tak często bohaterowie „przeglądają się wzajemnie w sobie jak w lustrze” (L, s. 88). To tłumaczy także, dlaczego wojenne losy innych postaci kwitowane są jedynie lakonicznymi stwierdzeniami o pobycie w obozach zagłady (Oświęcim, Stutthof)<sup>13</sup>, o uratowaniu się na aryjskich papierach. Odczuwanie rzeczywistości jest bohaterom wspólne. Próba zrozumienia swojego miejsca w świecie jest dramatycznym zderzeniem przeszłości z terażniejszością, to „stałe przymierzanie tamtego świata do tego świata i ustawiczne dziwienie się, że nie pasuje” (L, s. 28), to ciągłe przebywanie „na krawędzi życia i śmierci” (L, s. 193).

Bohaterowie Maurer – osamotnieni, pozbawieni rodziny, ojczyzny, wyrzuceni z bliskiego sobie kręgu kulturowego i religijnego – przeżywają stan swoistego zawieszenia. Po wielu latach – już w Stanach – jeden z bohaterów – Zygmunt, wspominając ów związek studencki, monachijską stołówkę wyzna:

To było dla mnie. Jakaś sień między życiem a śmiercią, znana, wygodna, jak korytarz między pokojem a kuchnią. Pętał się człowiek trochę jeszcze ogłuszony. Tam zawsze wojna skończyła się wczoraj (P, s. 54).

Ważnym wydaje się skupianie uwagi autorki nie na zdarzeniowości, a na rozpoznawaniu fenomenu bytu. Poszukiwanie punktów oparcia w diagnozowaniu rzeczywistości jest próbą wykorzystania znanego schematu: poszkodowani i oprawcy. Ten czytelny układ nie sprawdza się jednak, a brak wyrazistych kryteriów potęguje odczucie wyobcowania. Subiektywnie odczuwany czas ma wymiar demoniczny – to „czas wielkich, niewyraźnych nadziei nie opartych na żadnym konkretnie, [...] mocno uzasadnionych cudem przeżycia” (L, s. 27). Już wówczas rodzi się przekonanie, że w pejzażu monachijskim ocaleni są tylko „przelotnym zjawiskiem [...], po którym ślad [...] tutaj zagać miał niebawem” (L, s. 36). Ich doznania najpełniej i najtrafniej werbalizowane są przez bohaterkę, a zarazem narratorkę cyklu. Już w pierwszym opowiadaniu daje się poznać jej szczególna predylekcja do kontaktu ze słowem, analityczny stosunek wobec zjawisk, cie-

<sup>12</sup> J. Maurer, *Podróż na wybrzeże Dalmacji*. Londyn 1982, s. 111. Dalsze cytaty z tego tomu będą sygnowane w tekście następująco: P i nr s.

<sup>13</sup> W *Lidze ocalałych* są m.in. takie wzmianki: „Kasia była w Oświęcimiu i w innych obozach” (s. 28); Bliźniaczki „... z wyglądu były jednakowe i dzięki tej jednakowości przeżyły Oświęcim, gdzie potrzebowano ich do doświadczeń z bliźniaczkami” (s. 74); Roman „powędrował gdzieś myślami, może do tego straszego Stutthofu, o którym raz powiedział, że tam właśnie był u siebie w domu” (s. 101); „Halina straciła w obozie prawie wszystkie zęby” (s. 182) itp.

kawość świata. Niemal cały czas bohaterka spędzała w bibliotece klasztornej, gdzie uciekając przed osaczającą rzeczywistością, prowadziła żmudne dociekania teologiczne, budowała własny – irracjonalny – system wartości. Pragnęła zostać świętą według klasycznego chrześcijańskiego wzorca. To dążenie do doskonałości podszyte jest ironią, ponieważ bohaterka zatracza świadomość, kim jest w istocie i – jak aktor – zakłada maskę, by odpowiedzieć na oczekiwania innych. Pragnienie świętości podszyte jest lękiem i kłamstwem. Znaczący staje się zatem wybór przez bohaterkę – narratorkę studiów w Monachium. Studiowanie filozofii ma pomóc zrozumieć otaczający świat. Można i chyba nawet należy ten wybór odczytywać, jako rozpaczliwy gest poszukiwania stałych, niezmiennych punktów porządkujących egzystencję.

Wszystko, co dzieje się w tych pierwszych latach, zdaje się potwierdzać swoiste zawieszenie egzystencji – rozmowy, które nie prowadzą do żadnych wniosków i są raczej wyrazem potrzeby bycia razem, spaceru donikąd, wyprawy do kina dla zabicia czasu i pogrążanie się w „nic-nie robieniu, które jest właśnie pełnią życia” (L, s. 195). Nawet przyszłość, o której toczono rozmowy, wymykała się realistycznemu oglądowi i stawała się jedynie abstrakcyjnym konstruktem:

Przyszłość wycarowywana przez [...] nieustanne gadanie wisiła w powietrzu. Zdawało się, że lada chwila będzie ją można ujrzeć, że runie nam na głowę. Była dalszym ciągiem niczego, była sama dla siebie, istniała oderwana od przeszłości i teraźniejszości. Prawdę mówiąc – konstatuje bohaterka – ja w nią nigdy nie wierzyłam (L, s. 76).

Byt zawieszony, który staje się udziałem bohaterów nie ma żadnych punktów odniesień. To ciągle oczekiwanie na coś, czemu nie towarzyszy ukierunkowana aktywność. Wszystko, co się robi, jest poniekąd zamiast. Ma jakby charakter działania zastępczego i towarzyszy temu poczucie zazdrości, że Niemcy „po tym króciutkim śnie ocknęli się na nowo do życia. I wiedzą już teraz znowu po małej przerwie, co jest dobrem, a co złem, co wolno a czego nie wolno” (L, s. 156). Ich system wartości jest stabilny, ich świat jest czytelny, uporządkowany, ma stałe punkty odniesienia, bo nie został unicestwiony. To w tym świecie takie pojęcia jak „tradycje, ciągłość, dzień powszedni różniący się od święta, młodość, wiek średni, starość” są czymś naturalnym, podczas, gdy w świecie cudem ocalonych są zjawiskami „prawie całkowicie obcymi, znanymi niejako ze słyszenia” (L, s. 155). Cały czas towarzyszy bohaterom pytanie, na czym budować mają swój świat, gdy podstawowe jego elementy straszą swą obcością. Dojmujące poczucie obcości, wykorzenia prowadzi do zaskakujących, choć chyba jedynych przekonań, że „obowiązkiem człowieka, który wyłonił się znikąd i nigdzie nie dąży, jest ustąpić im (Niemcom – przyp. B. O.) miejsca i zejść z ich ważnej dziejowej drogi” (L, s. 156). I dlatego pośród wielu cech, które charakteryzują byt zawieszony pojawia się bierność i uległość, podatność na kompromis, niepewność, „zgodliwość wobec losu” (L, s. 78). „Každy – powiada autorka – szukał złu-

dzenia we własnym zakresie, w obrębie własnych możliwości” (L, s. 101). Obsesyjną potrzebą stało się potwierdzanie własnego istnienia. Temu służyło gromadzenie papierów, gromadzenie wspomnień, gromadzenie znajomych, budowanie własnych archiwów, budowanie własnej przeszłości. Z okrucichów scala się byt po to, by poprzez kontakt z ludźmi uwiarygodnić własną tożsamość. Poszukiwanie prawdy o sobie jest równie trudne, jak próba ogarnięcia mechanizmów rządzących światem. Świadomość własnej przeszłości przenika w teraźniejszość i determinuje przyszłość. Myślenie – jak u Heideggera – uwikłane jest w pewien krajobraz, który człowiek nosi pod powiekami. To wówczas w pełni objawia się dezintegracja osobowości, jako tragiczna spuścizna lat wojny. Bohaterka – obdarzona – z racji zainteresowań filozofią i literaturą – szczególną nadświadomością, snuje rozważania w duchu Heideggera<sup>14</sup> o dwoistości ludzkiej natury:

gdzie kończy się człowiek prawdziwy a zaczyna udawany i czy człowiek prawdziwy w ogóle istnieje. A jeśli nie istnieje, to chyba człowiek udawany jest człowiekiem prawdziwym (L, s. 103).

Udawany byt, udawany człowiek – i tragiczna świadomość, że do prawdziwego świata i prawdziwego człowieka nie ma powrotu. W tym udawanym świecie nawet prawa fizyki i natury są zawieszane i nie obowiązują:

...śmierć masowa wyrugowała śmierć indywidualną i dlatego, że istniała tamta niedysiejsza śmierć, tej obecnej śmierci nie wolno się było zbliżać do cudem ocalałych (L, s. 191).

Nawet czas „po takiej katastrofie pozwolił sobie stanąć”, by dać bohaterom „moment wytchnienia” (L, s. 135). Czas podlega antropomorfizacji, staje się samodzielnym bytem, wymyka się klasycznemu opisowi, a przez to świat staje się jeszcze bardziej niezrozumiały:

Czas odpoczywał sobie, przyciął się gdzieś, był nieosiągalny. Było to tak, jakby wyczerpał się z wojną i katastrofą i nie poczuwał się już do odpowiedzialności za swój bieg. Zaciął się i tyle (L, s. 77).

W innym miejscu pojawia się taka wizja:

Z czarnego zegara nad starym pudłem pianina, na którym nikt nie gra, tykają niepotrzebne godziny. Wskazówki przesuwają się pilnie znikąd do nikąd ponad jednolitym gwarem. [...] Nie wiemy sami czy jesteśmy tu, czy jesteśmy teraz, czy byliśmy tylko kiedyś, czy naprawdę przeżyliśmy. Nikt nigdy nie rozwiąże tej zagadki (P, s. 63).

<sup>14</sup> Heidegger uważał, iż autentyczna egzystencja polega na nieustannym przekraczaniu bytu ku nie-bytowi. Oznacza to jednocześnie przekraczanie tego, co zrozumieli, ku tajemnicy. Zob.: M. Heidegger, *Bycie i czas*. Przetoczył, przedmową i przypisami opatrzył B. Baran. Warszawa 1994. – K. Michalski, *Heidegger i filozofia współczesna*. Warszawa 1978.



Ciągle powracające obrazy czasu zatrzymanego, pochwyconego, monotonnie wędrującego, czasu niepotrzebnego i zarazem demonicznego potwierdzają bezsens egzystencji. To, co się wydarzyło – pogrzebało na zawsze świat prawdziwy, pozostał już tylko ersatz.

Bohaterowie Maurer podejmują próbę nie tylko zrozumienia ofiarowanego przez los bytu, ale także jego oswojenia. Temu służy mozolnie budowany system odniesień. Jeśli się nie ma prawdziwej Ojczyzny, to punktem odniesienia dla własnej tożsamości może być antyojczyzna. Przebywanie pośród Niemców w Monachium jest dla bohaterów poświadczaniem ich inności, ale i ich bytu:

Oni jeszcze nie zapomnieli, kim jesteśmy. Nie znoszą nas, nienawidzą, czują się winni, dręczy ich nasza obecność. [...] Boją się widm, nie są obojętni, nie przechodzą nad nami do porządku dziennego (P, s. 39).

Takim scalaniem bytu jest także trwanie w języku dzieciństwa, którym dla większości bohaterów był język polski. Temu służy także utożsamianie się z kulturą, liczne odwołania do literatury, myślenie i kroczenie śladami postaci literackich<sup>15</sup>. Część z tych duchowych rozbitków – wzorem profesora – nestora humanistyki w Stanach – zamieszkała w Polsce idealnej, na Polsce geograficznej bowiem im już nie zależało (zwłaszcza po roku 1968). Polska idealna istniała w nich „jako idea i była taka, jaką ją sobie stworzyli”, panowała w niej „równość absolutna, tam nie można było więcej rozróżnić między Jankielem, Kordianem i Chamem” (L, s. 237).

Bohaterowie Maurer mozolnie, z różnych strzępów i elementów próbują na wzór innych zbudować dla siebie świat. I choć ciągle ów byt ma charakter bytu zawieszzonego, rozpiętego pomiędzy jawą a snem, prawdą a iluzją, przeszłością a przyszłością i choć nie przestaje być tworem migotliwym i zaskakującym, to jednak staje się mniej demonicznym, poprzez ustalenie punktów odniesień, czasem nawet irracjonalnych.

Ostatnie opowiadania – *Enklawy*<sup>16</sup>, *Q i pensjonarka*<sup>17</sup> – pisane w latach 90. – choć nie włączone do tomów, klamrą spinają cykl. Znowu powraca przekonanie, że wygląd może wpłynąć na los człowieka. Opowiadanie z roku 1998 – *Q i pensjonarka* – zamyka makrocykl mocnym, wyrazistym akcentem. W prawie

<sup>15</sup> W opowiadaniu *Polska idealna* Maurer pisze: „Łączy nas solidarność ofiar hitleryzmu i polski język” (L, s. 217). W innym miejscu pojawia się taka konstatacja: „Zahler tak właściwie sobą jest jedynie w języku polskim, w tamtych innych językach, którymi się posługuje mniej lub więcej swobodnie, Zahler jest jedynie wynikiem powierzchownego wychowania czy wykształcenia. A mówi po angielsku, po niemiecku, po żydowski, po hebrajsku i po rosyjsku. Ciągle mi coś cytuje, raz z Mickiewicza, a raz, co jest, uważam przesadą, z Norwida. Na wakacje zawsze zabiera ze sobą Prusa” (L, s. 218).

<sup>16</sup> J. Maurer, *Enklawy*. „2b”, Nowy Jork 1994, nr 1–2.

<sup>17</sup> J. Maurer, *Q i pensjonarka*. „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 21.

identycznej formie przywołana została w nim sytuacja z opowiadania inicjującego cykl – deportacja Żydów węgierskich przez Słowację do obozów zagłady w Polsce. I prawie identyczne są zapisy doznań narratorki. Po przeszło 50 latach od przeżytych zdarzeń czas przeszły jest włączony w terażniejszość, czas nie leczy ran, przeszłość nie umiera. Byt – choć oswojony – nie przestaje straszyć swą nieprzewidywalnością. Człowiek u Maurer – tak jak u Heideggera – jest istotą przenikniętą dogłębnie czasem i poprzez uczestnictwo w zdarzeniach „dzieje się” sam, usensawnia własny byt, egzystencję. Znaczące jest zakończenie wspomnianego opowiadania:

Niczego się nie boję, niczemu się nie dziwię. Późno, bo późno, ale nareszcie zaczynam postępować według zalecenia Ojca Gwardiana. Cieszę się życiem<sup>18</sup>.

„Byt zawieszony” próbuje w końcu sięgnąć ziemi! To znaczący akcent, zmieniający optykę dotychczasowych rozważań pisarki, otwierający nową perspektywę myślową.

Makrocykl Jadwigi Maurer wyróżnia się nie tylko ramą modalną. Oprócz hipertematu – „bytu zawieszonoego” – jego zwornikiem staje się narrator<sup>19</sup>. O tym, że mamy tu do czynienia z cyklem filozoficznym świadczy nie tylko zakres podejmowanych zagadnień, ale i kończące poszczególne opowiadania rozważania, które mają charakter uogólniający, uniwersalizujący literacki opis.

O Heideggerze mówi się, że wyraża niepokoje XX wieku, że jest myślicielem „czasu jałowego”. Być może właśnie dzięki jego przemyśleniom zrodziła się pod piórem Jadwigi Maurer niepowtarzalna – filozoficzno-literacka – opowieść o doświadczeniu Zagłady, porażający portret „ocalałych”.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Narratorka jest „kronikarką miejsc, których nie było na mapie i wydarzeń, których nie odnotowała historia” (L, s. 123).